

II. RECENZJE I NOTY

ZYGMUNT BAUMAN, *Obcy u naszych drzwi*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, ss. 128

Phil Cohen stwierdza, że

wszelka heterofobia o podłożu etnicznym lub rasowym – ustawianie elementów etnicznie lub rasowo obcych jako zewnętrznych granic (i ograniczeń!) własnej, jednostkowej i grupowej, suwerenności i wyidealizowane wyobrażenie „domu” jako bezpiecznego schronienia, jako miejsca, gdzie można zdjąć zbroję i odstawić kołczan do kąta, służy za sensodajną przenośnię. To właśnie myśl – wspomnienie, marzenie o bezpiecznym domu uwypukla niebezpieczeństwa, od jakich roi się ulica i piętnuje ludzi, których tylko na ulicy się spotyka, jako nosicielei zagrożeń. Ludzi tych – obcych i groźnych – trzeba poskromić i obezwładnić, trzymać na uwięzi lub na odległość¹.

Wszystko co zewnętrzne jawi się jako jednakowo niebezpieczne, nieprzewidywalne i zagrażające, w odróżnieniu od tego co znane, odpowiadające własnemu, pożądanym standardom i wartościom, tego co „nasze”. Broniąc własnych granic (nie tylko materialnych granic państw), w rzeczywistości stajemy w obronie wycinka świata, który uznaliśmy za swoją własność, wyobrażenia domu, w którym panuje ład i porządek, gdzie spodziewamy się spodziewanego i oczekujemy przyzwoitości.

Ów *Hannibal ante portam* burzy ten ład, to wyobrażenie uosabia nasze lęki i zaniedbania, konfrontuje ze wszystkim, czego nie chcieliśmy dostrzec i boleśnie przypomina o istnieniu innego, niż nasz uporządkowany, świata.

Zygmunt Bauman, znakomity i uznany na świecie socjolog, filozof i eseista, w swojej najnowszej książce, którą oddaje w ręce czytelnika, podejmuje analizę problematyki współczesnej sytuacji uchodźców i migracji, zwracając szczególną uwagę na kontekst medialny i polityczny tych zjawisk. W charakterystyczny dla siebie sposób, celnie, ale dyplomatycznie, zabiera czytelnika w podróż w głąb polityczno-kulturowych manipulacji, ale też w głąb siebie – własnych fobii i stereotypowych przekonań.

¹ P. Cohen, *Home Rues: Some Reflections on Racism and Nationalism in Everyday Life*, New Ethnicities Unit, University of East, London 1993, cyt. za: Z. Bauman, *Wśród nas, nieznajomych – czyli o Obcych w (po)nowoczesnym świecie*, antyportal.org, [30.10.2015].

Ta niezbyt obszerna, bo licząca sobie 128 stron, publikacja podzielona została na sześć rozdziałów. Każdy z nich odnosi się do kryzysu uchodźczego, jego charakteru, uwarunkowań i możliwych skutków, a także próby wypracowania rozwiązań. W kolejnych odsłonach czytelnik może prześledzić mechanizmy sterujące opinią publiczną, manipulację strachem i tragedią jako znakomitymi i nośnymi tematami wykorzystywanymi przez media i polityków, naturę i przyczyny stygmatyzacji uchodźców, aż po historyczno-antropologiczne uwarunkowania dzisiejszych działań.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Panika migracyjna i jak się jej (nad)używa”, autor ukazuje, w jaki sposób wykorzystuje się nastroje i niepokoje społeczne oraz naturalne ludzkie instynkty i pragnienia dla budowania atmosfery strachu, napięcia i zagrożenia.

Masowa migracja nie jest zjawiskiem właściwym współczesności; wędrowki ludów, powodowane niedostatkami, prześladowaniami, wojną, czy potrzebą ekspansji i podboju nowych ziem, towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. Jednakże, tzw. *kryzys migracyjny*, z którym mamy obecnie do czynienia jest efektem głębokiej destabilizacji i konfliktów zbrojnych na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej, wywołanych w dużej mierze przez interwencje militarne Zachodu. Skala problemu jest ogromna i nic nie wskazuje, by w niedalekiej przyszłości sytuacja miała się odmienić; należy raczej spodziewać się eskalacji napływu migrantów z tych terenów, którzy uciekając przed śmiercią, głodem, prześladowaniem, czy w poszukiwaniu lepszego życia, będą przekraczać granice państw i kontynentów. Paradoksalnie, jak zauważa autor,

w rozwiniętych częściach świata, gdzie schronienia szukają zarówno migranci ekonomiczni, jak i uchodźcy, środowiska biznesowe cieszą się z napływu taniej siły roboczej oraz potencjalnie zyskownych pracowników wykwalifikowanych².

Wobec niepewności na rynku pracy, zwiększającej się konkurencji oraz poczucia niestabilności zawodowej i egzystencjalnej, napływ zagranicznych pracowników pogłębia i podsycza, i tak już znacznie rozniecone, niepokoje społeczne. Tę wybuchową mieszankę łatwo wykorzystują politycy oraz media potęgując obawy, zamiast je minimalizować. Obecna „panika migracyjna” przybrała takie rozmiary i taką postać ze względu na skalę zjawiska, a także jego gwałtowne, niespotykane dotąd, przyspieszenie. Fakt istnienia ogromnych nierówności społecznych oraz prób wyrównania warunków bytowych, czy poszukiwania „lepszego życia” nie pojawił się nagle i nie jest właściwy tylko naszym współczesnym czasom. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie jesteśmy świadkami nieznanego do tej pory spotęgowania wszystkich tych negatywnych czynników, odpowiedzialnych z jednej strony za procesy migracyjne, z drugiej

² Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*.

zaś – za rosnącą dysproporcję między rozwiniętymi a rozwijającymi się państwami. Jak zaznacza Collier,

po pierwsze, dochody biednych i bogatych krajów dzieli groteskowo głęboka przepaść, a globalne procesy wzrostu nie zasypią jej przez dziesięciolecia. Po drugie, migracja nie zmniejszy tej różnicy znacząco, ponieważ mechanizm sprzężenia zwrotnego jest zbyt słaby. Po trzecie, wraz z postępem migracji przez kilkadziesiąt lat będą się też rozrastać diaspory. Dlatego różnica dochodów się utrzyma, podczas gdy migracja będzie łatwiejsza. Wynika stąd, że migracja z krajów biednych do bogatych przyspieszy. W przewidywalnej przyszłości międzynarodowe migracje nie osiągną punktu równowagi: obserwujemy początki gigantycznego zaburzenia równowagi³.

Rosnący niepokój wykorzystywany jest przede wszystkim politycznie – bezwzględnie bazuje się na lękach i przeczuciach, że napływ „obcych” może zniszczyć to, na co pracowała społeczność, naród, zagrozić bezpieczeństwu i ładowi „naszego” świata. Rasizm, ksenofobia i skrajna nietolerancja nie tylko rozbudzają niechęć i popychają do przemocy, ale, jak kontestuje autor, powodują nadużywanie i nadmierne epatowanie smutną, beznadziejną i często tragiczną sytuacją migrantów. Jak podkreśla Bauman, jedyną drogą do rozwiązania narastającego kryzysu i poprawy obecnej sytuacji jest polityka wspólnego dobra, odrzucenie pokusy izolacji i separacji na rzecz wspólnoty i dialogu.

Krótkowzroczność, z jaką traktowany jest temat uchodźców, brak wspólnego frontu, poczucia odpowiedzialności i chęci rzeczywistego rozwiązania problemu, zamiast osiągnięcia chwilowej i nietrwalej poprawy sytuacji, prowadzą do eskalacji zagrożeń, obojętności, a w końcu otwartej wrogości i budowania jutra na podziale MY – ONI. Naturalnym pragnieniem jednostki staje się poszukiwanie poczucia bezpieczeństwa, a po stronie państwa, polityków i organizacji międzynarodowych, czy instytucji państwowych silna potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom. „Sekurytyzacja” – termin szeroko wykorzystywany w życiu publicznym przez polityków, służby publiczne i media – stanowi kanwę drugiego rozdziału: „Dryfująca niepewność szuka zakotwiczenia”, w którym podjęta zostaje analiza powszechnego poczucia egzystencjalnego braku bezpieczeństwa. W interesie rządów jest podsycanie poczucia strachu, skierowanie przeświadczenia o zagrożeniu przeciw wspólnemu „wrogowi”. Podążają za tym, a może wręcz sterują, media, które czerpią profity z wywołujących skrajne emocje i panikę materiałów, a przekazywane treści podsycane są tragedią lub skandalem i kontrowersyjnymi wypowiedziami. Zdaniem autora, „sekurytyzacja” to swego rodzaju sztuczka, polegająca na celowym przesunięciu uwagi z problemów, z którymi rządy nie są w stanie sobie poradzić, jak np. bezrobocie, wzrost kosztów życia, niestabilność finansowa, ochrona socjalna, na

³ P. Collier, *Exodus: Immigration and Multiculturalism in the 21st Century*, London 2014, s. 50-51.

problemy, z którymi mogą poradzić sobie pozornie i doraźnie, ale za to bardzo widowiskowo. Pokazowe akcje służb specjalnych, aresztowania terrorystów, zaostrożenie kontroli obywateli, zwiększenie widoczności i skuteczności służb cywilnych, powszechny monitoring, uszczelnianie granic – to wszystko utwierdza obywateli w wierze w skuteczność działań rządu na rzecz bezpieczeństwa. Stanowcze zamiary i mocne postanowienia ich realizacji to „jawna” funkcja tego rodzaju działań; ich funkcja „ukryta” jest jednak zupełnie inna. Jak zauważa autor, ma ona na celu „promować i ułatwiać proces sekurytyzacji szeregu problemów ekonomiczno-społecznych zrodzonych z atmosfery braku bezpieczeństwa”⁴, którą z kolei generuje kruchość i nietrwałość obecnych warunków życiowych. Wyżej wymienione sceny tworzą przede wszystkim atmosferę stanu wyjątkowego, wywołują wrażenie, że wróg stoi u bram, że otaczają nas spiskowcy, że kraj – a więc i nasze domy – znajduje się w obliczu śmiertelnego zagrożenia.

Utrzymywanie stałego poziomu strachu i zagrożenia służy zatem rządzącym; stanowi sekretny klucz do sukcesu i utrzymania władzy:

takie wizje, bez wątpienia, umacniają tych „na górze” w roli (jedynej, niezastąpionej?) opatrnościowej tarczy, chroniącej tak tych na górze, jak i tych na dole przed straszliwą katastrofą⁵.

W kontekście postępującej sekurytyzacji Zachodu, Baumann zwraca uwagę na istotne niebezpieczeństwa: utożsamianie problemu migracji z problemem narodowego i jednostkowego bezpieczeństwa, podporządkowanie pierwszego problemu drugiemu oraz ostateczne zredukowanie pierwszego do drugiego. W praktyce oznacza wspieranie splecionych ze sobą celów, Al-Kaidy, ISIS, Dae-szu, Boko Haram oraz ich naśladowców.

Czytamy, iż

zgodnie z logiką samospełniającej się przepowiedni, zadaniem tych paramilitarnych organizacji jest podsycanie antyislamskich nastrojów w Europie i w ten sposób zapewnienie sobie wsparcia młodych muzułmanów, będących obiektem publicznej niechęci, wrogości i dyskryminacji w krajach zachodnich, dbanie, by przepaść (otchłań?) dzieląca imigrantów od gospodarzy pozostała nie do zasypiania. Tym samym obecne sprzeczności, nieporozumienia, konflikty i zatargi łatwiej będzie ekstrapolować na ideę świętej, totalnej wojny pomiędzy dwoma niemożliwymi do pogodzenia sposobami życia lub między jedyną prawdziwą religią a koalicją fałszywych wierzeń.

W obliczu tak postawionego i rozumianego problemu, nikt nie zważa na prawdziwe intencje i zamiary, na chęci, pragnienia, czy dążenia i starania indy-

⁴ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*.

⁵ Tamże, s. 36.

widualnych jednostek – wszyscy muzułmanie są postrzegani jako potencjalni terroryści i sprawcy niepopołnionych jeszcze przestępstw.

Istotną rolę odgrywa tu także mechanizm piętna, który sprawia, że osobom stygmatyzowanym odmawia się prawa do bycia człowiekiem i nie postrzega jako istoty ludzkiej. Osoby napiętnowane wypędza się, odstrasza, usuwa poza grupę. Tym samym, stają się oni łatwym, wręcz idealnym „narybkiem” wszelkich radykalnych wspólnot, szczególnie organizacji werbujących potencjalnych bojowników. Pierre Baussand słusznie przestrzega, że

zamiast uginać się pod reakcją, niedoinformowaną, populistyczną retoryką, jaką głośzą ultrapravicowe organizacje, która zrównuje wszystkich imigrantów z terrorystami, nasi przywódcy muszą (...) odrzucić postawy „my kontra oni” i narastającą islamofobię. To jedynie woda na młyn Daeszu, który wykorzystuje taką narrację jako narzędzie do rekrutacji.

Doświadczane upokorzenie, wstyd, pogarda, społeczne wykluczenie przyczyniają się do radykalizacji muzułmanów w Europie. Niestety, znacząca większość opinii publicznej nie jest świadoma lub nie chce zdać sobie sprawy z faktu, że „organizatorzy i sprawcy ataków to właśnie ludzie, przed którymi uchodźcy uciekają a nie odwrotnie”⁶.

Myślą przewodnią kolejnego rozdziału „Na tropie Silnego Przywódcy (lub Silnej Przywódczyni)” jest problematyka bezkrytycznej wiary we wszechmoc silnego przywódcy, zakorzenionej w amerykańskim społeczeństwie. Jak sądzi Reich,

obywatele poparliby mocarza, który obiecałby im, że ochroni ich przed chaosem. Który uratowałby miejsca pracy przed ich przeniesieniem za granicę, dałby klapsa Wall Street, pokazał figę Chinom, pozbył się ludzi przebywających w kraju nielegalnie i uniemożliwił terrorystom wjazd do Ameryki. Silny przywódca, który sprawiłby, że Ameryka znowu byłaby wielka – co znaczy tak naprawdę, że przywróciłby bezpieczeństwo zwykłym pracownikom⁷.

Tłumaczy to w uproszczony sposób rosnące poparcie dla kandydatury Donalda Trumpa na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych⁸.

Zmianie stereotypów oraz sposobu myślenia o przyszłości i teraźniejszości nie sprzyja rzeczywistość kreowana przez ustrój polityczny i tego konsekwencje.

⁶ Tamże, s. 53.

⁷ R. Reich, *Donald Trump and the Revolt of the Anxious Class*, „Social Europe” z 16 grudnia 2015, www.social-europe.eu/2015/12/the-revolt-of-the-anxious-class.

⁸ Recenzja niniejsza pisana jest na kilka dni przed wyborami prezydenckimi w USA. Obecnie Donald Trump jest rywalem Hilary Clinton w wyścigu o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych, a jego poparcie jest mniejsze od poparcia kandydatki demokratów zaledwie o 3 punkty procentowe [30.10.2016].

Z wypowiedzi widocznych w badaniach opinii publicznej oraz preferencji wyborczych można wywnioskować, że większość osób kojarzy kapitalizm z rosnącymi nierównościami, niesprawiedliwością społeczną, rozchwianiem rynków finansowych, stagnacją na rynku pracy, czy długami, podczas gdy socjalizm jawi się jako bardziej sprawiedliwy, egalitarny rozwojowy. Bauman używa określenia „niespokojna klasa średnia” dla podkreślenia, że większość obywateli (tu: Amerykanów) żyje w nerwowości, stresie i strachu, i usilnie wypatruje kogoś lub czegoś, co odsunie i zminimalizuje szansę „popadnięcia w ubóstwo” i zaoferuje drogę wyjścia z niestabilności i chaosu. Ten pierwotny niewyobrażony strach jest także wykorzystywany jako niesamowita, samonapędzająca się siła polityczna – niematerialna siła zostaje sprowadzona „na ziemię” i przekuta w strach przed naruszaniem zasad staje się „strachem oficjalnym”⁹. Jak komentuje Bauman, sięgająca zrębów egzystencji ponadludzka, kosmiczna tragedia została przekształcona w prozaiczne ludzkie, arcyłudzkie zadania i obowiązki. Bojaźń i drżenie wywołane niezgłębianą tajemnicą Boskiej woli – w przykazaniu, aby stosować się do zrozumiałych, jasno sformułowanych nakazów i zakazów, zebranych i skodyfikowanych przez Jego przedstawicieli na ziemi, Jego namaszczonych, ziemskich rzeczników.

Zdaniem autora, można przyjąć, że żyjemy dziś w „społeczeństwie aktywności”, mocno zindywidualizowanym, zmuszającym do bycia „w ciągłej gotowości”¹⁰, gdzie „przewidywalny dochód, oszczędności, stała kategoria >zatrudnienia<, wszystko to należy do innego świata”¹¹ znajdującego się pod rządami, które „przynajmniej od czasów Thomasa Hobbesa są postrzegane jako niemożliwe do utrzymania, tj. nieuprawomocniające się dzięki obietnicy ochrony i bezpieczeństwa”¹².

Wszystko to sprawia, że cały ciężar odpowiedzialności za wszelkie „utra-pienia egzystencjalne” zostaje przerzucony na barki jednostki, która musi we własnym zakresie szukać rozwiązań i ochrony przed zagrożeniami, co na dłuższą metę okazuje się niewystarczające i nieskuteczne. W konsekwencji niesie to

⁹ Doskonale opisuje to Michaił Bachtin stwierdzając, że „wszystkie doczesne siły żywią się wykorzystaniem wrodzonego i endemicznego dla ludzi ‘kosmicznego strachu’, czyli strachu wobec tego, co niezmiernie wielkie i silne: wobec gwiazdzistego nieba, materialnych masywów górskich, morza, wobec kosmicznych przeobrażeń i żywiołowych plag – w najstarszych mitemach, światopoglądach, systemach obrazów, w językach i związanych z nimi formach myślenia. (...) Ów kosmiczny strach, który nie jest w zasadzie bynajmniej – w ścisłym znaczeniu tego słowa – mistyczny, jest to przecież strach wobec materialnie wielkiej i materialnie niepokojącej siły – wykorzystują wszystkie systemy religijne w celu stłamszenia człowieka i jego świadomości. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średnio-wieczna i renesansu*, Kraków 1975, s. 459.

¹⁰ Szerzej w: Ch. Shilling, *The Body and Social Theory*, London 2003, s. 142-146.

¹¹ I. Southwood, *Non-stop Interia*, New York 2010, s. 15 i 37.

¹² I. Lorey, *State of Insecurity*, New York 2015, s. 2.

osamotnienie i niepewność życiową: „prekaryzacja wpisana w politykę rządu oznacza nie tylko destabilizację obszaru zatrudnienia, ale także destabilizację drogi życiowej”¹³. Zindywidualizowane społeczeństwo odcina obywateli od komunikacji z władzą, która uodparnia się na prośby czy żądania. Wymusza to na jednostce poszukiwanie nowych sposobów zmiany sytuacji, zmiany obrazu świata i odnalezienia własnej stabilnej życiowej drogi i pozycji społecznej.

Na długo przed obecnym kryzysem migracyjnym Eric Hobsbawm pisał, że

urbanizacja i uprzemysłowienie, opierające się na potężnych ruchach, migracjach i przepływach ludności, podważają jeszcze jedno podstawowe nacjonalistyczne założenie, dotyczące terytorium zamieszkanego przez populację zasadniczo jednorodną etnicznie, kulturowo i językowo. Ostre ksenofobiczne lub rasistowskie reakcje miejscowej ludności na masowy napływ „obcych” są, niestety, znane w Stanach Zjednoczonych od lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku, a w Europie od lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Ksenofobia i rasizm to jednak tylko symptom, a nie recepta. Wspólnoty i grupy etniczne w nowoczesnych społeczeństwach skazane są na współistnienie, niezależnie od retoryki ideologów marzących o powrocie do czystego narodu¹⁴.

Jednakże, w kosmopolitycznym świecie współzależności taka rzeczywistość nie ma racji bytu. Dlatego właśnie, obecne obietnice polityków, jakoby można było „naprawić” trudną i napiętą sytuację poprzez np. zakaz importu, zerwanie międzynarodowych umów handlowych, monopolizację rynku wewnętrznego, deportowanie obcokrajowców, zamknięcie granic, to raczej iluzoryczne sztuczki i mrzonki – atrakcyjne i chwytliwe oszustwa mające zwiększyć słupki poparcia politycznego. Niemniej jednak, trudno nie zgodzić się z autorem, że współczesna polityka cierpi na coraz większy deficyt władzy, deficyt prawdziwego, silnego lidera lub liderki.

„Razem w tłumie” to czwarta część publikacji, w której autor dowodzi, że wzorzec reakcji społeczno-politycznych wobec tzw. kryzysu migracyjnego jest elementarną składową kondycją ludzkiej. W ostatnich stuleciach, ze względu na wciąż rosnącą liczbę ludności naszej planety, zmianie uległ charakter relacji międzyludzkich. Kiedyś żyliśmy blisko innych, nasi przodkowie „na co dzień widywali wyłącznie ludzi, których znali przez większość swojego życia”. Obecnie żyjemy w społeczeństwach i grupach, w których nie tylko nie znamy większości osób, ale też nawet nie mamy szansy ani ochoty czy potrzeby ich poznać. To, czy przetrwamy i jak przetrwamy zależy w dużej mierze od naszej umiejętności życia blisko innych ludzi, od solidarności i współpracy, od tolerancji i pokoj. Zdaniem Appiaha,

¹³ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*.

¹⁴ E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku: program, mit, rzeczywistość*, Warszawa 2010, s. 164.

wyzwanie polega na tym, żeby umysły i serca ukształtowane przez długie tysiąclecia życia w lokalnych gromadach wyposażyć w idee i instytucje, które pozwolą nam żyć razem, jako globalne plemię, którym się staliśmy¹⁵.

Kluczowe pytanie, jak żyć razem w pokoju wspólnocie na przeludnionej planecie, na której brakuje już nowej, nieznannej ziemi do zdobycia i zasiedlenia, nieznanych „niczych” obszarów do skolonizowania, zaprzętało umysły wielu myślicieli, m.in. Kanta, na długo przed zdarzeniami, których świadkami jesteśmy obecnie. Filozof ten pisał o zasadach i prawie, które musi nas wszystkich obowiązywać, które dotyczą warunków goszczenia. To, o czym mowa, to

prawo obcego, aby po przybyciu na ziemię należące do kogoś innego nie był przez tamtego traktowany wrogo. Tamten zaś, gdyby to przyjście oznaczało dla niego samego szkodę, może go oddalić, dopóki jednak ów będzie zachowywał się pokojowo w obranym miejscu, nie wolno się doń wrogo odnosić¹⁶.

Kant bardzo ostrożnie formułuje warunki globalnego pokoju na planecie, której mieszkańcy „nie mogą się rozprzestrzeniać w nieskończoność, bo w końcu będą musieli ścierpieć się obok siebie”¹⁷, wzywa do zastąpienia wrogości gościnnością, co może stać się jedyną gwarancją powszechnego pokoju. Niestety, jak konkluduje autor, „ponad dwieście lat i kilka krwawych wojen później, ciągle zwlekamy z zastosowaniem się do apelu Kanta”¹⁸.

Ponadto, problemem staje się fakt, iż znacznemu skurczeniu ulega sfera moralnych obowiązków, za które ludzie zdolni są wziąć odpowiedzialność i zinternalizować jako element codziennego modelu działań i uwagi. Obserwujemy za to widowiskowe i krótkotrwałe „karnawałowe wybuchy solidarności i troski, wywoływanych przez kolejne, medialne, spektakularne tragedie w niekończącej się sadze migracyjnej”¹⁹ zaprzężone do służby na rzecz społeczno-politycznych podziałów i antagonizmów. Występuje znaczny dysonans pomiędzy bezwarunkową naturą odpowiedzialności moralnej a zawieszeniem lub zaniedbaniem tej odpowiedzialności w stosunku do niektórych grup czy ludzi. Tłumaczy to w dużej mierze zawile i niespójne reakcje Europy i jej przywódców na falę uchodźców, oskarżenia kierowane pod ich adresem (jak np. praca na rzecz Al-Kaidy i ISIS, narzucanie prawa szariat, zerowanie na systemie opieki społecznej, działalność przestępcza) oraz język, jakim posługują się osoby publiczne i media. Pełne automatyzmów i wrogości komunikaty mają na celu zdehumanizowanie przybyszów, uczynienie z nich nie-ludzi, aby można było nazywać ich

¹⁵ A.K. Appiah, *Kosmopolityzm: etyka w świecie obcych*, Warszawa 2008, s. 11.

¹⁶ I. Kant, *O wiecznym pokoju: zarys filozoficzny*, Wrocław 1995, s. 49.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, s. 84.

¹⁹ Tamże, s. 85.

„karaluchami”, „dzikimi”, „zwierzętami”, ale też odmawiać im uczuć, pragnień, myśli i podstawowych praw – praw człowieka. Bo jak powiedział Greg Abbott: „nie możemy dopuścić, żeby miłosierdzie okazane jednej grupie naraziło bezpieczeństwo wszystkich”.

„Kłopotliwi, irytujący, niechciani – niedopuszczalni” to tytuł rozdziału poświęconego ludziom z „innego świata”, „resztkom ludzkim”, czyli ogólnoswiatowemu zjawisku wykraczającemu poza ramy Europy – zjawisku wykluczonych, niepożądanych ludzi, których „cywilizowane i rozwinięte kraje” chcą mieć poza zasięgiem wzroku. Autor zauważa, że prawdziwym celem polityki migracyjnej jest „konsolidacja świata na dwie, coraz silniej uprzedmiotowione kategorie: na czysty, zdrowy, widzialny świat z jednej strony i na świat >ludzkich resztek<, ciemny, chory i niewidoczny”²⁰ z drugiej. Ze wszystkich sił staramy się oddalić widmo uchodźcy z naszego pola widzenia, sumienia, obszaru troski; dużo wygodniej i łatwiej jest ignorować „ludzkie resztki”, które zamieszkują „niezliczone obozy, kilometry korytarzy tranzytowych, wyspy, platformy na morzu oraz zagrody na środku pustyni”²¹.

Największym problemem staje się obecnie fakt, że Europa nie ma żadnego pomysłu na rozwiązanie „kryzysu migracyjnego”: ani na zatrzymanie czy zmniejszenie fali uchodźców zmierzających do bogatego świata, ani też na poprawę sytuacji uchodźców, którzy już przekroczyli granicę Unii. Światowi przywódcy zdają się w ogóle nie dostrzegać przyczyn, które stanowią tło współczesnych ruchów migracyjnych. Masy imigrantów, które pojawiły się w ciągu ostatnich lat u progu Unii Europejskiej zmusiły stary kontynent do konfrontacji z gwarantującymi dotąd wygodę i spokój, bo niewidzialnymi przez większość, aspektami współczesnej rzeczywistości. I choć państwa europejskie nie prowadzą, czy może raczej wciąż nie potrafią wypracować wspólnej polityki migracyjnej wobec uchodźców, to wszystkie próbują albo przerzucać się nawzajem oskarżeniami, albo unikać problemu podrzucając sobie nawzajem „gorący kartofel”. Nie tylko reakcje polityków, ale i zwykłych obywateli mocno się różnicują:

podczas gdy w Niemczech przez kilka niezwykle tygodni setki tysięcy obywateli nagle wyzwoliło się z postawy pełnej strachu oraz niechęci wobec imigrantów i zaczęło przyjaźnie ich witać, premier Wielkiej Brytanii, mimo braku dowodów jakoby migracje obywateli ustanowiły poważny problem dla krajowych systemów zabezpieczeń społecznych, (...) uznał, że to palący problem, z którym należy się szybko zmierzyć (...) mimo tego, że ludzie, którzy korzystają ze swobody przemieszczania się, są, jak wykazało wiele niezależnych raportów, płatnikami netto w systemie zabezpieczeń społecznych²².

²⁰ Tamże, s. 101.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 104.

Plan rozwiązania obecnej napiętej sytuacji, czy jak to nazywa autor „europeizacji” problemu migracyjnego oscyluje między

dalszym eksploatowaniem wizerunku imigracji jako partyzanckiej wojny, w której stawką jest ograniczenie praw migrantów i utrzymywanie ich w stanie ciągłej niepewności i zagrożenia a zdobyciem szerszego poparcia dla modelu zarządzania migracją opartego na poszanowaniu praw²³.

Z kolei dyrektor Migrants Rights Network Don Flynn sugeruje, że zmiana wywołana w tkance UE przez falę migracji może okazać się pozytywna, jeśli tylko rządy wykażą się zrozumieniem, pomocą i aktywnością, i zadbają, by „migracje pomogły w utrzymywaniu zrównoważonego wzrostu i dobrobytu społeczeństw, jednocześnie cementując przestrzeganie praw człowieka i uczciwość w całym systemie”²⁴. Należy jednak pamiętać, że jak dotąd rządy państw (nie tylko unijnych) i ich poczynania kojarzone są raczej z desperacją, chaosem i biernością wobec tragedii uchodźców, niżli z aktywnymi sposobami przezwyciężenia kryzysu. Większość proponowanych rozwiązań dotyczy uszczelnienia lub wręcz zamknięcia granic:

przywódcy są raczej zgodni co do potrzeby powołania nowej Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej, która dostanie większe prerogatywy i zasoby niż aktualnie istniejąca agencja Frontex²⁵.

Według Baumana, o porażce (nie tylko moralnej) Unii i tak chętnie głoszonych przez nią wartości najdobitniej świadczy fakt, że w ramach programu przesiedleń udało się zabezpieczyć socjalnie i ekonomicznie jedynie stu sześćdziesięciu z miliona uchodźców, którzy dotarli do Europy drogą morską lub lądową. Do tej pory nie udało się podjąć żadnych wiążących decyzji ani wypracować wspólnego w ocenie i poprawie zaistniałej sytuacji stanowiska:

Unia Europejska oferuje dziś Syryjczykom perspektywę życia w raju (czyli w Niemczech), ale tylko pod warunkiem, że najpierw opłacą przestępców i narażą swoje życie. Jedynie 2% ulega tej pokusie, ale w drodze i tak toną tysiące. Ta praktyka jest tak nieodpowiedzialna, że z punktu widzenia oceny moralnej bliżej jej do nieumyślnego spowodowania śmierci niż do heroicznej pomocy. Przynosi korzyści garście, zabija tysiące i pozostaje ślepa na miliony²⁶.

W ostatnim rozdziale „Antropologiczne i określone historycznie korzenie nienawiści” Zygmunt Bauman próbuje dociec, jakie czynniki antropologiczne

²³ Tamże.

²⁴ *Migrant Tales*, 21 grudnia 2015, www.migranttales.net.

²⁵ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, s. 105.

²⁶ P. Collier, *Beyond the Boat People: Europe's Moral Duty to Refugees*, „Social Europe” z 15 lipca 2015.

oraz historyczne i ich sploty stanowią tło oraz źródło motywów dla naszych obecnych działań i czy są one ponadczasową właściwością kondycji ludzkiej czy też mają mniej poważne podłoże i znaczenie. Według socjologa,

problemy, które stwarza obecny „kryzys migracyjny”, podsypane przez „migracyjną panikę” zaliczają się do kategorii problemów najbardziej złożonych i kontrowersyjnych. W ich przypadku imperatyw kategoryczny znajduje się w bezpośrednim konflikcie z obawą przed „wielką niewiadomą”, którą uosabiają masy obcych stojących u bram. Impulsywny strach, wywoływany przez obcych niosących ze sobą nieznaną zagrożeń, walczy z impulsem etycznym, pojawiającym się wówczas, gdy widzimy ludzkie nieszczęście. Rzadko kiedy moralność staje przed trudniejszym wyzwaniem, jak wtedy, gdy stara się nagiąć wolę do swoich rozkazów. Rzadko kiedy wola musi się zmierzyć z cięższym zadaniem, jak wtedy, gdy chce pozostać głucha na wezwania moralności²⁷.

Wyznawanie, wiedza o wartościach i rozróżnianie tego co moralne od tego co niemoralne nie musi być tożsame z czynieniem dobra, z działaniem w zgodzie z zasadami tejże moralności. Jak zauważa Arendt,

podstawowa różnica w sensie politycznym między myślą a działaniem polega na tym, że kiedy myślę, jestem tylko z moim „ja” lub innym „ja”, natomiast kiedy zaczynam działać, znajduję się w towarzystwie innych²⁸.

Ponadto, nie ulega wątpliwości, że obecnie

mamy do czynienia z nowymi, *określonymi historycznie* czynnikami, które stanowią tło dla naszych działań. Determinują one ich cele oraz metody, przybierają nowe, poważniejsze rozmiary i znaczenia²⁹.

Najbardziej namacalnym, zarazem znanym z własnego doświadczenia, przykładem jest tu współobecność świata *online* i *offline*. Otaczająca nas rzeczywistość to wspomniane dwa światy – oscylujemy między nimi przebywając czasem w obu równocześnie i nawet tego nie zauważając. Przewaga, jaką „opcja *online* ma nad egzystencją *offline* polega na tym, że obiecuje ona rychłe wyzwolenie od niewygód, trudności i niedoli, trapiących mieszkańca rzeczywistego świata”³⁰. Internet pozwala nam zachować anonimowość, komentować rzeczywistość w sposób nienawistny i pełen pogardy, wygłaszać pełne negatywnych emocji sądy, „wylewać” złość, upokorzenie, fobie. Oczywiście, nie można założyć, że to istnienie Internetu jest przyczyną rosnącej fali nienawiści, rasizmu

²⁷ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, s. 108.

²⁸ H. Arendt, *Kilka zagadnień filozofii moralnej*, [w:] H. Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądownicza*, Warszawa 2009, s. 134.

²⁹ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, s. 113.

³⁰ Tamże.

ksenofobii, jednakże bezimienność i bezpieczny azyl, jaki oferuje, znacznie ułatwia i podsyca ten wzrost.

W apelu, będącym zakończeniem książki, czytamy słowa Appiaha:

model, do którego będę powracał (w analizie nadchodzącej kosmopolityzacji ludzkiego życia na Ziemi), jest modelem rozmowy – a w szczególności rozmowy między ludźmi o odmiennych sposobach życia. Świat staje się coraz bardziej zatłoczony: w połowie następnego wieku populacja naszego niegdyś poszukującego gatunku zbliży się do dziewięciu miliardów. W zależności od okoliczności, rozmowy odbywające się ponad granicami mogą być uroczyste lub po prostu irtujące: jednak tego, że w większości przypadków się odbywają, nie da się uniknąć³¹.

Rozgrywający się na naszych oczach, dzięki ultraszybkemu przepływowi informacji, „kryzys migracyjny” uwidoczniał słabość izolacyjnego myślenia, ale też naglącą potrzebę dialogu i dokonania wyboru, który albo pomoże nam jako ludzkości przetrwać, albo zawiedzie nas ku upadkowi.

Obcy u naszych bram to znakomita analiza reakcji i ewolucji poglądów współczesnej Europy na sprawy uchodźców – reakcji, u podłoża których leży strach, niepokój i zaniedbanie. Autor, poprzez kolejne odsłony mechanizmów rządzących współczesnym sposobem myślenia i działania, próbuje znaleźć odpowiedź na to, jakie będą konsekwencje naszych dzisiejszych decyzji i jakie mamy drogi wyboru. Książka ukazuje, jak mocno związane są dziś ze sobą moralność i polityka, jak łatwo manipulować opinią publiczną i budować imperium oparte na strachu i prymitywnych instynktach. Można przywołać tu konkluzję z innej publikacji socjologa,

postulowana przez Kanta „jedność rodzaju ludzkiego” jest być może współbieżna z intencjami Natury, jak to sam Kant sugerował, ale na pewno nie wygląda na historyczną konieczność. Dalszy brak kontroli nad globalną już dzisiaj siecią wzajemnych zależności i „wzajemnych gwarancji niebezpieczeństwa” bez wątpienia nie zwiększa szansy na osiągnięcie tej jedności. Oznacza to jednak tylko, że nigdy jeszcze potrzeba podjęcia działań na rzecz stworzenia powszechnej ludzkiej wspólnoty nie była tak pilna i niezbędna jak teraz. W epoce globalizacji idea i polityczna praktyka uniwersalnej ludzkiej wspólnoty stają wobec najtrudniejszego i najbardziej brzemiennego w skutki wyzwania, przed jakim zdarzyło im się stawać w ich długiej historii³².

Bauman przekonuje, iż

polityka separacji i trzymania się na dystans, budowania murów a nie mostów, tworzenia dźwiękoszczelnych kloszy zamiast otwartych linii nie zakłóconej komunikacji (a do tego umykania rąk i demonstrowania obojętności pod przykrywką tolerancji) prowadzi wyłącznie na pustynię wzajemnej nieufności, wyobcowania i pogorszenia

³¹ K.A. Appiah, *Kosmopolityzm*, s. 20.

³² Z. Bauman, *Razem osobno*, Kraków 2003, s. 308.

sytuacji. Zapewnianie komfortu na krótką metę poprzez zamiatanie problemu pod dywan, to samobójcza polityka, bomba, która w końcu wybuchnie³³.

W szumie zmanipulowanych informacji medialnych, wypowiedzi wysokich urzędników państwowych i polityków pragnących zbić kapitał polityczny na napływie obcych i kryzysie migracyjnym, warto poszukać publikacji, która w celny sposób analizuje współczesną sytuację i sięgnąć po tę niewielką książkę, przyciągającą intrygującym tytułem oraz żółtą okładką.

BIBLIOGRAFIA

- Appiah K.A., *Kosmopolityzm: etyka w świecie obcych*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Arendt H., *Kilka zagadnień filozofii moralnej*, [w:] H. Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądzienia*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- Bachtin M., *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.
- Bauman Z., *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Bauman Z., *Wśród nas, nieznanym – czyli o Obcych w (po)nowoczesnym świecie*, antyportal.org, [30.10.2015].
- Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
- Cohen P., *Home Rures: Some Reflections on Racism and Nationalism in Everyday Life*, New Ethnicities Unit, University of East, London 1993.
- Collier P., Hobsbawn E., *Narody i nacjonalizm po 1780 roku: program, mit, rzeczywistość*, Wydawnictwo Diffin, Warszawa 2010.
- Collier P., *Exodus: Immigration and Multiculturalism in the 21st Century*, Wydawnictwo Penguin Random House, London 2014.
- Collier P., *Beyond the Boat People: Europe's Moral Duty to Refugees*, "Social Europe" z 15 lipca 2015.
- Kan I., *O wiecznym pokoju: zarys filozoficzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
- Lorey I., *State of Insecurity*, Wydawnictwo Verso, Nowy Jork 2015.
- Migrant Tales*, 21 grudnia 2015, www.migranttales.net.
- Reich R., *Donald Trump and the Revolt of the Anxious Class*, „Social Europe” z 16 grudnia 2015, www.social-europe.eu/2015/12/the-revolt-of-the-anxious-class.
- Shiling Ch., *The Body and Social Theory*, Sage Publications, London 2003.
- Southwood I., *Non-stop Interia*, Wydawnictwo Zero Books, Nowy Jork 2010.

Anna Dąbrowska

³³ Tamże, s. 91.